Ewelina Mika^{*}
UJD w Częstochowie

Czytając „Kroniki”

[rec. J. Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014,
ISBN 9788364081231, 336 ss.]

Streszczenie:

Ewelina Mika dokonuje w swoim artykule recenzji książki Jarosława Ławskiego zatytułowanej *Miłosz: kroniki istnienia. Sylwy* (2014). Lektura prezentowanego tu tekstu potwierdza, że jest to – zdaniem badaczki – książka będąca tyleż efektem prywatnych pytań, wątpliwości i namysłu, co naukowa, a wybrana przez Ławskiego forma sylwy udatnie mieści wnikliwą refleksję wynikłą z osobistej lektury i wrażliwie zgłębioną oraz naukowo udokumentowaną interpretację. Sylwa usprawiedliwia, a może po prostu uprawomocnia i uwydatnia, tę cechę założoną, cechę tekstu interpretacyjnego, jaką jest wyraźnie wybrzmiewający osobisty ton badacza. Autor nie unika ujawniania siebie, występuje jako badacz niekryjący się z własną pasją badawczą, wykorzystujący możliwości warsztatu polonistycznego w pogłębianiu lektury, ale równie – a może najpierw? – ufający swojej intuicji i wyobraźni czytelnika-pasjonata, będącego jednocześnie literaturoznawcą.

Słowa-klucze: twórczość Czesława Miłosza, Jarosław Ławski, kroniki, sylwy, literaturoznawstwo.

^{*} Ewelina Mika – dr; pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie.

Ewelina Mika, *Czytając „Kroniki”*

Reading 'The Chronicles'

[rev. of Jarosław Ławski, 'Miłosz: Chronicles of Being. *Silvae rerum*', Chair of Philological Studies "East-West". Faculty of Philology at the University of Białystok, Białystok 2014, ISBN 9788364081231, 336 pp.]

Summary:

In her article, Ewelina Mika reviews the book by Jarosław Ławski entitled 'Miłosz: Chronicles of Being. *Silvae rerum*' (2014). The text confirms that it is – according to the researcher – a book being both the result of private queries, doubts and considerations, and a scientific – selected by Ławski – form of *silva rerum*, which successfully grasps an in-depth reflexion based on personal readings as well as sensitively explored and scientifically documented interpretation. *Silva rerum* justifies, or perhaps legitimates and highlights this assumed feature, a feature of an interpretative text, it being an explicitly resounding personal tone of the researcher. The author identifies himself in his presentation as a researcher with his own scientific passion, using the potential of the Polish studies workshop in exploring the reading, but simultaneously – or even primarily? – trusting his intuition and the reader's imagination – a passionate and a literary scholar at the same time.

Key words: Czesław Miłosz's work, Jarosław Ławski, chronicles, *silvae rerum*, literature studies.

W roku 2014, w ramach Naukowego Projektu Wydawniczego – Seria „Przełomy/Pogranicza”, realizowanego w Uniwersytecie w Białymstoku, ukazała się książka Jarosława Ławskiego *Miłosz: kroniki istnienia. Sylwy*¹. Publikacja jest zbiorem powstałych w ciągu 25 lat (od 1989 do 2012 roku) sylw interpretacyjnych – co podkreślono w tytule – pisanych przez autora niejako na marginesie lektury, a ogniskujących się wokół *Kronik* Czesława Miłosza, widzianych jako poetycki zapis upływu czasu,

¹ J. Ławski, *Miłosz: kroniki istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.

refleksji nad istnieniem oraz doświadczeniem przemijania, które jawi się niczym „cień istnienia”² i domaga się namysłu, a przy tym uporczywego ocalania w słowie w ramach swoistej kroniki utrwalającej echa wydarzeń XX-wiecznej historii (ściśle lata: 1911–1985) i zaludniających ją postaci, widzianych z niejako pomniejszonej perspektywy – bardzo prywatnej, wybiórczej, ustanowionej i wzbogaconej o refleksy przeżyć i osobisty „ogłąd” lirycznego „ja”. To jedna perspektywa lektury tej książki. Drugą, jak się wydaje, jest – sygnalizowana już na początku książki – fascynacja autora dawnymi kronikami kryjącymi ślady minionego czasu, której sygnałem zdaje się być umieszczony na okładce rysunek pochodzący z XV-wiecznych książek *Vox clamantis* i *Chronica tripertita*.

Już w słowie *Od Autora* i *Rozdziałach wielkich »Kronik«* otrzymujemy wstępne rozpoznanie i nakreślenie wątków interesujących badacza. Jego uwaga od początku koncentruje się na czasie oraz wielopostaciowym „ja” – sytuowanym wobec czasu, doświadczającym go i wspominającym – na podmiocie »absolutnym«, będącym według badacza: „poetycką ewokacją ontologicznych problemów, w której nie umysł, lecz władza estetycznej, imaginacyjnej kreacji buduje, sprzęga i ocala światy *tam-hen, tu-teraz, niegdyś i jutro-już...*”³. Epitet „absolutny” odzwierciedla w tym kontekście m.in. zdolność i władzę kreacji, transcendentalne, mądre i dojrzałe spojrzenie na rzeczywistość: z dystansem, ironią, melancholią i erudycją.

Idąc tym tropem, można zaryzykować stwierdzenie, że tym, co dla badacza wybija się na plan pierwszy jest relacja, którą nieco ryzykownie (bo w uproszczeniu) można określić: poeta i czas. Literaturoznawca zauważa w *Kronikach* wielowymiarowe „gry z czasem” rozpatrywanym na poziomach: „czas wewnętrzny – czas natury – czas historii – wieczność” i stwierdza, że poeta tworzy „gongoryzmy: spiętrza czas, stosuje inwersję, kontaminacje czasów, spina czas i wieczność”⁴, a jednocześnie szuka uleczenia ze swoistej „choroby przeżywania czasu”, na którą lekarstwem wydaje się być epifania. Odpowiedź na ową udrękę przemi-

² Tamże, s. 13.

³ Tamże, s. 19.

⁴ Tamże, s. 25.

jania znajduje badacz w wierszu Czesława Miłosza *To Jedno*:

To spokojność i jedność. To ontologiczne u-spójnienie: świata, „ja” i świata, samego „ja”. Choć nie trwa wiecznie, dla partycypującego podmiotu jest namiastką wieczności, która odmienia i... ożywia zmartwiałe w frasunkach czasu życie⁵.

To poezja okazuje się swoistym „zwierciadłem uspoójnień” – tu nawiązanie do *Godziny myśli* Słowackiego – władną ocalać i tym samym doceniać ledwo uchwytnie przejawy istnienia, wyrażając przy tym jego wzniosłość.

Jednocześnie w tekstach *Kronik* badacz zauważa, eksponuje oraz nazywa różnorodne odmiany i postacie „przebłyaskującej” z tkanek wierszy ironii (począwszy od ironicznych gier intertekstualnych, autoironii, ironii tragiczności, ironii egzystencjalnej, „myśli gorzko-ironicznych”, aż po „błysk ironii formalnej”), by dojść do przekonania, że – mimo jej wy-czuwanej i udokumentowanej obecności – *Kroniki* „jawią się jako dzieło serio”⁶, ponieważ Miłoszowa ironia, przenikająca i niejako ustanawiająca antropologiczny sens *Kronik*, jest – „ontologiczna i zarazem transcendentalna” – dotyka istoty bytu, jest jego „cieniem”, kwestionującym przeciwieństwem i tym samym budzi niepokój – także ten metafizyczny związany z pytaniem o istnienie Boga i sens egzystencji. Czytamy:

Miłosz tworzy w nich własną odmianę ironii – ironii ontologicznej i zarazem transcendentalnej. Ironia jest tu nie odwrotnością znaczeń, lecz ich zaprzeczeniem bądź nawet przeciwieństwem: istnienie, byt, świadomość oznaczają afirmację istnienia, którą kwestionuje *tempusdevorans*, czas pożera rzeczy. Rewersem bytu jest niebyt, istnienia nieistnienie, trwania śmierć⁷.

Wyrażenie „kłopotów z istnieniem” domaga się szczególnego rodzaju „bardziej pojemnej” wypowiedzi, którą zdaniem badacza Miłosz odnajduje w „formie intergenicznej”, międzyrodzajowej. Słowo poety niczym odbicie Logosu zawiera potencjał odsłaniania Innego; tego, co transcen-

⁵ Tamże, s. 26.

⁶ Tamże, s. 34.

⁷ Tamże, s. 35.

dentne, nieskończone i niewyraźne, sygnowane enigmatycznym zaimkiem o literackim rodowodzie „To”. Według literaturoznawcy, *Kroniki* jako „subiektywno-obiektywna kronika istnienia”, usiłująca pochwycić jego przejawy, olśnienia, prześwity *numinosum*, słowem: „strzępliwość” rzeczywistości oraz niewypowiedzianą różnorodność zarazem (a przy tym trudną zgodę „rozjątrzonej świadomości” na taką postać znikającego świata), jawią się jako dzieło niezwykle pojemne (np. tematycznie) i właśnie wewnętrźnie heterogeniczne:

Forma intergeniczna, oznaczona kronikarską dominantą, integruje fragmentaryczność, otwartość formalną, palimpsestowość, centonowość, antologiczność i dialogiczność, soliloquailność i konfesyjność. Lecz jako taka nie chce być żadną z tych jakości – wszystkie one w uporządkowany sposób, choć jest to porządek nielinearny, nonszalancki, ale wyraźny – zasilają nurt główny intergeniczności. Bo jest ona nurtem rzeki, który zbiera w sobie te strumienie form⁸.

Poszukiwana przez autora *Doliny Issy* „bardziej pojemna forma” – zdaniem badacza – pozwala pomieścić nie tylko bogactwo tematów, imponujący „erudicon”, ale też rozległe „*spatium*” – międzyznakową przestrzeń semantyczną niejako dopełniającą i ustanawiającą, organizującą i przekazującą ich całościowy sens/Sens. Wszystko. Świat.

W kolejnych częściach książki autor rozwija rozpoczęte wątki, poczynawszy od kwestii genologii *Kronik*. W rozdziale drugim pt. *Model. Miłosz i gatunki* literaturoznawca próbuje rozwikłać zagadkę Miłoszowej „formy bardziej pojemnej”, definiując ją jako tę, która zdoła zmieścić: „inne piętro sensu-znaczenia”⁹ i objąć niewyraźne. Nie ma ona jednak oparcia w jednym, konkretnym modelu literackim, ale – „modelu partycypacji” w różnych rejonach tradycji literackiej i kulturowej ograniczonym wolą oraz czytaniem podmiotu twórczego.

Usidlenie tej twórczości w zwartej i nieprzepuszczalnej formule historycznoliterackiego dyskursu oznaczałoby wcielenie jej tam gwałtem i dokonanie swobodnego zamachu na oryginalność twórcy. Miłosz wymyka

⁸ Tamże, s. 41.

⁹ Tamże, s. 58.

się w przekonaniu badacza arbitralnym przyporządkowaniom, stąd nie próba klasyfikacji, a raczej „ruch między niezliczonymi formami Modelu”¹⁰ – „pozamodelowość” – określa rodzaj proponowanej przez Ławskiego strategii czytania. Ta pozwala literaturoznawcy dostrzec i udokumentować tendencję do przekraczania form i konwencji w zakresie rodzajów, gatunków, stylów, estetyk oraz wyjść poza proste uporządkowania, by np. określić intelektualny czy światopoglądowy rys tej poezji. Jasno na tej podstawie widać, że książka realizuje ideę serii *Przełomy/Pogranicza. Studia literackie* mającej ambicję ponownej lektury znanych tekstów literackich celem ich interpretacyjnego odświeżenia, wydobywania z nich owej cechy „pograniczności”, a przy tym – jak w przypadku sylw o *Kronikach* – obnażania i łączenia sprzeczności, ujawniania i wyostrowania różnorodnych napięć znaczeniowych obserwowanych w tej poezji. Rzeczywiście, cechuje ją swoisty synkretyzm myślowy, a Miłosz jawi się literaturoznawcy jako „poeta aleksandryjski” łączący ostrożne „wtajemniczenia” w wiarę z pogłębionym namysłem uczonego (zwolennika swoistej „metafizyki środka”) – o czym m.in. czytamy w trzecim rozdziale *Erudicon „Kronik”. Liryzm i figury wiedzy*. Tym samym nie przeszkadza, by w tej poezji obserwacje, impresje, obrazy z przeszłości – spojone erudycyjną refleksją wanitatywną, zasilaną przez imaginarium presokratejskiej filozofii spod znaku Heraklita – współistniały z (wywiedzioną z tradycji hebrajskiej i Biblii) admiracyjną kontemplacją zanikającego stworzenia. I uruchamiały wielość przywoływanych przez literaturoznawcę kontekstów interpretacyjnych.

Jednocześnie z rozdziału czwartego »Argument« za istnieniem Boga. *Poezja transcendentalna* wynika, że wobec całej gamy intelektualnych nurtów i dyskursów dotyczących religii i wiary, podmiot Miłoszowych *Kronik* zachowuje – zdaniem badacza – apofatyczny dystans, a unikając fundamentalnych odpowiedzi, wysuwa tylko i aż zwięzły poetycki argument (wiersz *Argument*) za istnieniem Boga, choć zaledwie pozostający w sferze powściągliwego przeczucia, to domagający się wyrażenia – czytamy: „Osobne, niepowrotne każde rozumienie,/ Choć dodaje się ledwo jedna kreska, cień./ Poważny stąd argument za istnieniem Boga,/

¹⁰ Tamże, s. 67.

Bo tylko on potrafi spisać rejestr bólu, / Pogodzenia, błogości, grozy i ekstazy”. Bóg jest tym, który – jak pisze Jarosław Ławski – „Powinien Być”: „U Miłosza, co się czuje i czyta razem Bóg jest na końcu postulatem moralnym. Nie jest nim najpierw. Najpierw jest życie i odsłaniające się *noumeny, oglądy, numinosa*”¹¹. Właśnie wyrażone w literackim *Argumentie* doświadczenie zadziwienia światem i oglądu niemal całego istnienia pozwala badaczowi na usytuowanie tej poezji w horyzoncie liryki transcendentalnej, w tym Mickiewiczowskich wierszy lozańskich. Rozdział kończy ważna refleksja o literaturze będącej „tropem rzeczywistości”: „Literatura to odbłask atakujący pustkę i bezsens: czasem udatnie, czasem nieporadnie i niezdarnie – zawsze jednak godnie”¹². I budująca konstatacja: „Wszystko zaczyna się od początku. W słowie. Mimo że: *tempusedax rerum*. Czas pożera rzeczy (Owidiusz) – co z tego? Skoro: słowo pożerca czasu”¹³. Jednym zdaniem: Miłoszowe *Kroniki* poświadczają ważność mowy poetów. Poezja ocala. Tu rozświecła się, przebłyскуje, tli się istnienie i prawda o życiu.

Rozważania ujęte w rozdziale piątym zatytułowanym *Pewność i cie(r)ń*. O »Sześciu wykładach wierszem« organizuje tytułowa myśl, wyrażona w pierwszym podrozdziale: „wiedza radosna, wiedza żałosna”, obrazująca rozczarowanie płynące z kompromitacji prądów myślowych, abstrakcyjnej wiedzy oraz ideologii mających fundować poczucie pewności ludzkiego istnienia. Okazują się one jednak niewystarczające wobec pytań o sens egzystencji, tajemnicy świata i lęku przed pustką. Postawione przez badacza pytanie o swoistą „poetycką antropologię” oscyluje wokół poszukiwań „*ethosu* literatury”¹⁴ usiłującej osiągać prawdę o rzeczywistości i zdolnej „uobecnić, co minione” – jak głosi tytuł drugiego podrozdziału dotyczącego cyklu *Sześciu wykładów wierszem*, które to poetyckie *Wykłady* Miłosza badacz interpretuje z imponującą erudycją w kolejnych partiach tej części książki. Na uwagę zasługuje konkluzja – znów potwierdzająca siłę literatury i znaczenie roli poety. Otóż, snując refleksję

¹¹ Tamże, s. 42.

¹² Tamże, s. 125.

¹³ Tamże, s. 126.

¹⁴ Tamże, s. 132.

o świecie, przeciwstawia się on pustce. I – jak można sądzić – nie jest to czcze zaklinanie nicości, ale (zacytujmy Herberta) budowanie „trudnej nieskończoności”, wynikające z rozterek metafizycznych i tęsknoty za Niepojętym albo – jak chce Ławski (za Miłoszem?) *Tym, Który-Być-Powinien*.

Rozdział „*Projekty ksiąg nienapisanych: »Rok myśliwego«, »Kroniki«*” zawiera rozważania nad istniejącym niejako *in potentia* syntetycznym dziełem o XX stuleciu, które – niczym lustro – odzwierciedlałoby cały konglomerat problemów, postaw, wypadków, idei, kształtujących ludzką świadomość i prawdę egzystencji – dzieło prawdopodobnie niemożliwym acz usiłowanym, którego załączki (próbę?) odnajduje badacz w *Roku myśliwego* Miłosza, a twórcze spełnienie owego zamysłu widzi jednak poza powieścią – jak napisze „predysponowaną do wyrażenia »całości«”¹⁵ – w kronikarskiej i sylwicznej formie „kronik istnienia”. Wszak: „Miłosz już dawno uświadomił sobie, że Sylwa, dziennik, esej, kronika bliższe są owej strzępliwej naturze istnienia, z oporem dającego się więzić/wyrażać w traktacie czy beletrystyce powieściowej”¹⁶.

Kroniki jako poezja Północy. Perspektywa intymistyczna to kolejna część pracy, w której badacz czyta *Kroniki* w horyzoncie romantycznej kategorii poezji Północy, eksplikowanej m.in. przez doświadczenie Tajemnicy, „metafizykę i przeżycie miejsca”, przeczucia nieskończoności, tematykę zmierzchu, melancholię, pamięć..., ale też – w kontekście własnej biografii i osobistego doświadczenia krajobrazu „Północny” obejmującego Szczytno, Ełk – tereny dawnych Prus Wschodnich.

Z kolei rozdział „*Bezgraniczna historia trwała w tym momencie...*” sylwy *apokaliptyczne* (w tytule fragment *Wykładu VI* Miłosza) mieści rozważania inspirowane atmosferą przełomu wieków XX i XXI, będące erudycyjną próbą opisanego postaw i tendencji towarzyszących, obecnemu wówczas w opinii publicznej i kulturze, myśleniu w kategoriach zmierzchu egzystencji i świata. Rozważaniom na temat przejawów „świadomości apokaliptycznej” w wybranych tekstach kultury (m.in. Bolesława Prusa, Mickiewicza, Konwickiego...) towarzyszy szereg ważnych uwag

¹⁵ Tamże, s. 193.

¹⁶ Tamże.

dotyczących momentu przełomu. Autor stawia pytanie o umiejętność jego dostrzeżenia i zdefiniowania, co nim w istocie jest (czy rzeczywiście cezura styku stuleci, czy „przełom” wyznaczają raczej wydarzenia zmieniające sposób myślenia o rzeczywistości, więc przełomowe, stanowiące swego rodzaju wstrząs dla przeżywających je ludzi). Badacz zauważa, że niejako pod dyktat „wyobraźni ocezurowanej” – skłonnej porządkować czas, chwytając go, wyznaczać mu granice i tym samym „władać” nim – powstają „kroniki apokaliptycznych iluzji”, dające złudne poczucie niefrasobliwego trwania na poziomie jednostkowej egzystencji (gorzką refleksję na ten temat przynosi wiersz Mikołaja Reja *Heraklitus filozof* czytany przez badacza w kontekście *Schyłku wieku* i *Dwóch małych Bruegla* Wisławy Szymborskiej, *Wykładu VI* Miłosza). Co więcej, zaklinaniu czasu i tworzeniu fikcji w horyzoncie historii sprzyja „teoria wartości ruin”, którą autor egzemplifikuje za pomocą koncepcji Alberta Speera mającą zapewnić wieczne trwanie budowłom III Rzeszy, a wraz z nimi wieczność jej samej...

W istocie jednak, jak przekonująco twierdzi Autor, wszelkie zabiegi poznania, odzwierciedlenia i utrwalenia istnienia/czasu poprzez teksty kultury są mrzonką i projektowaniem rzeczywistości. Podobnie próby pełnego poznania i zrozumienia przeszłości kończą się fiaskiem. Kolejne podrozdziały są utrzymane w podobnym tonie. *Co wiemy o upadku?* – osnuty wokół tekstu Miłosza *Upadek cesarstwa Rzymskiego* z refleksją nad kresem Imperium i formach jego istnienia, trwałością dziedzictwa cywilizacji europejskiej, mitu śródziemnomorskiego – podszywa motyw ludzkiego starzenia się z konstatacją o nieprzewidywalności przełomu i jego wpływie na przemianę ludzkiej egzystencji i kultury. Następny, zatytułowany *Litością i odrazą porażony*, zawiera m.in. postulat niezależnej, zdystansowanej refleksji nad rzeczywistością, bez popadania w fundamentalizujące skrajności niepozostawiające miejsca na tajemnicę („opętanie irracjonalne i spętanie racjonalne”). Ostatni podrozdział pod znaczącym tytułem *Głowiński*, zogniskowany wokół tekstu owego uczonego *Starszy człowiek na przełomie wieków*, pisany z perspektywy agnostyka, przynosi pogodną myśl, by żyć i pracować na własną miarę, godząc się na „bywanie”:

„Bywamy – i trzeba się na to zgodzić. Tworzona przez nas kultura staje się

nagle komentarzem do przeszłości, którą sami się staliśmy; trwając zaś w kulturowo-historycznym „teraz” jesteśmy już komentowani przez przyszłość, choć nadciągająca z paletą własnych złudzeń. Za tym przeświadczeniem kryje się u Głowińskiego inne: że nie ma poznania bez dystansu. [...] W całym wywodzie przewija się, jak leitmotiv, postulat – sobie tylko ultymatywnie złożony do podpisu – przyjęcia postawy, którą z nutą ciepłej ironii nazwalibyśmy teorią względności Głowińskiego: nie absolutyzować niczego, przyjąć z dobrą wiarą, że co z jednego punktu widzenia jest przełomowe – jak rok 2000 dla miliardów ludzi – to z punktu widzenia innego jest umowne (dla polskiej historii ważniejszy rok 1989 i 2001) [...]”¹⁷.

Tę część książki wieńczy krzepiąca myśl, przebijająca też z wierszy Miłosa, by akceptując przemijanie, „docenić dar istnienia”¹⁸.

Z kolei rozdział ostatni – *Miłoszologia* – zawiera refleksję na temat rozwoju i perspektyw badań w zakresie „miłoszologii” widzianej jako szeroko rozumiana dziedzina humanistyki obejmująca refleksją naukową twórczość Noblisty. Przenika ją myśl, a zarazem życzenie, by jego dzieło przetrwało jako źródło mądrości o życiu i świecie, zdolne kształtować świadomość czytelników, a nie tylko jako przedmiot namysłu literaturoznawców.

Wydaje się, że książka *Miłosz: kroniki istnienia*. Sylwy mieści w sobie niejako dwie wzmiankowane perspektywy lektury. Z jednej strony to sylwiczna, eseistyczna, intelektualnie przenikliwa i pieczołowicie udokumentowana „kronika” czytelniczej przygody badacza z poezją Miłosa, zarazem pisana z literaturoznawczą swadą. Tę indywidualną optykę Jarosław Ławski zapowiada na początku publikacji, wyjaśniając przyjętą formę naukowej refleksji:

Sylwa jest i nie jest całością. Takież samo jest jej naukowe położenie: jest i nie jest „naukowa”. Prawdę mówiąc, nigdy nie udało mi się oddzielić tego, co głęboko osobiste, od tego, co powinno znamionować moją profesję, czyli tak zwanej naukowości. Nie chciałbym i nie mogę być bohaterem wiersza *Strukturalista*. Daję

¹⁷ Tamże, s. 261.

¹⁸ Tamże, s. 264.

więc: sylwy. Interpretacyjne, eseistyczne, aż wstyd, bo z przypisami, bo lubię notować to, co leży na biurku w chwili, gdy piszę. Są to sylwy, i ta ich sylwiczność uchyla jednak pretensje do narzucania komukolwiek mojego obrazu poety. To „mój” Miłosz: i z głębi Erudiconu, i znad Rzeki. Znad Rzeki Heraklita i znad Rzeki Niewiaży, Wilii, Krutyni...”¹⁹

Lektura tekstu potwierdza, że jest to książka będąca tyleż efektem prywatnych pytań, wątpliwości i namysłu, co naukowa, a wybrana przez badacza forma sylwy udatnie mieści wnikliwą refleksję wynikłą z osobistej lektury i wrażliwie zgłębioną oraz naukowo udokumentowaną interpretację. Sylwa usprawiedliwia, a może po prostu uprawomocnia i uwydatnia, tę założoną cechę tekstu interpretacyjnego, jaką jest wyraźnie wybrzmiewający osobisty ton badacza. Autor nie unika ujawniania siebie, występuje jako badacz niekryjący się z własną pasją badawczą, wykorzystujący możliwości warsztatu polonistycznego w pogłębianiu lektury, ale równie – a może najpierw? – ufający swojej intuicji i wyobraźni czytelnika-pasjonata, będącego jednocześnie literaturoznawcą.

Wydaje się, że tym samym Jarosław Ławski przypomina, że każda interpretacja bywa bardzo prywatnym spotkaniem z tekstem, żarliwą lekturą, próbą dialogu, polemiki, złamania szyfru znaczeń, rozpoznania sensu, porozumienia..., a jednocześnie prezentacją strategii i stylu czytania autora – jego doświadczeń lekturowych, erudycji, warsztatu badawczego. Wydaje się, że warto uwydatnić stwierdzenie, iż podczas dokumentowania własnej – jak podkreśla Autor – lektury *Kronik*, odsłania się sam badacz. Czyni to – jak się wydaje – dość chętnie, już w słowie *Od Autora* prezentując czytelnikowi bieżące lektury, umiłowane „stare książki”²⁰ leżące na biurku, a w interpretacjach dzieląc się powstającymi *ad hoc* spostrzeżeniami, odczuciami, wrażeniami powstałymi „na marginesie” lektury i w dialogu z tekstami Miłosza. Ot, literaturoznawca czyta Miłosza i pragnie podzielić się z czytelnikiem tym, co odkrył. Przeprowadza przez własne ścieżki lektury, gąszcz piętrzących się znaczeń dostrzeżonych w tekstach Miłosza (np. ‘gier z czasem’), wyliczeń nasuwających się

¹⁹ Tamże, s. 14.

²⁰ Tamże, s. 14.

skojarzeń – od razu weryfikowanych, wyjaśnianych i dokumentowanych naukowo, co daje wrażenie podążania za wartkim tokiem rozumowania autora i pozwala podpatrywać jego sposób czytania. Odnajdziemy w tej książce indywidualność lektury i języka, potoczystą filologiczną refleksję, osobisty wyraz zdumienia, oczarowania (s. 32), ale też dezaprobaty (s. 51), ekspresyjne wykrzynienie (s. 41) i momentami metaforyczny sposób problematyzowania zjawisk, np. przy pomocy akwaticznej metafory rzeki, strumienia... (rzeka znaczeń, strumień czasu). Jak można sądzić, realizuje się tu do pewnego stopnia refleksja literaturoznawcza, w której – jak pisała Teresa Walas – historyk literatury przenosi „wytwory przeszłości w swój własny horyzont”²¹.

Jednocześnie wydaje się, że jest to książka o przygodzie z poezją i granicach interpretacyjnych zmagania z tekstem. O pragnieniu osiągnięcia sedna sensu, by je przyszpilić. „Miłosz jak świat” – i w tym tkwi wielkość tej poezji i być może swoista „bezsilność” każdego badacza, który choć dwoi się i troi, to jego działania mogą pozostać tylko próbą dostępu do pełni sensu, który nie pozwala się usidlić. Książka Ławskiego potwierdza, że lektura *Kronik* Miłosza wymaga pokory wobec tekstu – pochylenia się nad nim, intuicji, uważnego wsłuchiwania się i (po)słuchania go, czego dobitnie dowodzą fragmenty tej książki dotyczące *spatium*.

Umiar i równowaga. To przenika refleksję *Kronik* Miłosza i książkę Ławskiego – potrzeba zachowania balansu, by nie popaść w przesadę, nie powiedzieć zbyt dużo i nazbyt mało – by dać adekwatną odpowiedź na niewyczerpywalność sensów płynących z rzeczywistości i tych tekstów. Zachłanna lektura badacza-odkrywcy, który co rusz przypomina sobie o pokorze wobec tekstu, by – słuchając tekstu i własnej intuicji – nie zapędzić się i nie podążyć zbyt łatwo za własnym odczytaniem, kompetencją czy wyobraźnią.

To ważna i ciekawa publikacja, choć być może miejscami niekoniecznie łatwa w odbiorze dla czytelnika mało zaprawionego w tekstach erudycyjnych, prezentujących bogactwo wątków, uruchamiających wielość kontekstów badawczych czy skojarzeń interpretacyjnych. Uważny, odczytany, ale też po prostu wrażliwy humanista, stawiający sobie pytania o randze tych najważniejszych..., dostrzeże w tych „sylwach” nie tylko

²¹ T. Walas, *Czy jest możliwa inna historia literatury*, Kraków 1993, s. 192.

szereg głębokich analiz i interpretacji, ale – pociągnięty refleksją na temat egzystencjalnego niepokoju – zapewne wydobędzie, przejawiające się tu i ówdzie na kartach tej książki, ważne myśli o sensie istnienia inspirowane lekturą Miłoszowych *Kronik*. Jak tutaj:

Wystarczy – dopowie Ławski do wcześniej cytowanej wypowiedzi Głowińskiego E. M. – porywająca konstatacja, że przecież „coś jest”, a nie „nic nie ma”. Wystarczy więc odrobina cierpkiej wolności, wiary, co na szczęście ciągle bardzo się chwileje, możliwość pracy, nieco rozkoszy z nieodstępnym rozczarowaniem, przyjaźń ludzi, ale *cum grano salis*, szczypta ironii oraz książki. Jeszcze poeci, ich Tajemnice²².

I nieco dalej:

Nieobjęty i nieogarnialny czas zdradza swój cel i sens. W człowieku i przez człowieka: tego, który, jak wierzą liczni, łamiąc chleb i pijąc wino, ostatecznie odstąpił telos Całości. I w ciemnych wodach pamięci, w których pragniemy jednak – mimo wszystko, wierząc wbrew nadziei – zobaczyć coś, nie „coś”, lecz „kogoś” więcej – tych, którzy są już tam, gdzie wszystko zdąży i skąd owo wszystko wypływa. Resztę zostawmy metafizykom i poetom, porywającym się czasem na apokalipsy, a bywa – pisującym liryczne wykłady, w których odstania się *spatium*²³.

Sumienny i wnikliwy czytelnik – pod warunkiem, że podejmie intelektualną przygodę – raczej znajdzie w tej książce poznawczą satysfakcję i ożywcze pocieszenie.

Bibliografia

Ławski Jarosław, *Miłosz: kroniki istnienia*. Sylwy, Białystok 2014.

Walas Teresa, *Czy jest możliwa inna historia literatury*, Kraków 1993.

²² J. Ławski, *Miłosz: kroniki istnienia...*, dz. cyt., s. 266.

²³ Tamże, s. 267.